

Doroteusz Sawicki

Kazanie na święto Katedry Teologii Prawosławnej Uniwersytetu w Białymstoku 12.02.2008 r.

Elpis 10/17/18, 197-201

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Doroteusz Sawicki

**KAZANIE NA ŚWIĘTO KATEDRY TEOLOGII
PRAWOSŁAWNEJ UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU
12.02.2008 r.**

Człowiek, w ciągu całego swego życia, wznosi pomniki własnej chwały. Architekt projektuje piękne budynki, malarz oddaje farbami piękno otaczającego świata, pisarz przelewa na papier bogactwo swego umysłu, a inżynier konstruuje pożyteczne maszyny.

A co tworzy teolog? Co po nim pozostaje potomnym?

Czyżby tak niewiele, że aż trudno jest nam to wypowiedzieć? Wydawać by się mogło, że trud teologów jest tak niewymierny, że łatwo jest nam o nich zapomnieć. Jednak tylko pozornie tak małą wagę przywiązujemy do herosów chrześcijańskiego ducha.

Wielu było cesarzy w V wieku. Wiele bitew stoczyli i krajów podbili. Ubierali się w aksamit, słuchali hymnów ułożonych na ich cześć, jednak imiona ich zniknęły z kart historii, a ruiny ich stolic pokrył piasek. Tymczasem imię św. Jana Chryzostoma, skromnego biskupa Konstantynopola, który stoczył tylko jedną bitwę, przetrwało półtora tysiąca lat i nie zostało zapomniane. W jego wojnie przeciwko zepsuciu mieszkańców stolicy przelano krew tylko jednej osoby, jego samego. A mimo to chrześcijanie nigdy nie zapomnieli tej batalii. Choć św. Jan został zmuszony, aby udać się na zesłanie, choć cesarz zamknął mu usta, to jednak w ostatecznym rozrachunku to św. Jan zwyciężył. Co więcej, jego głos rozbrzmiewa nadal. W tej chwili uczestniczymy przecież w sprawowaniu św. Liturgii, której ryt wyszedł spod jego pióra.

Historia zna wielu poetów i pisarzy. Niejednemu z nich wzniesiono piękne pomniki. Ich dzieła stanowią kanon literatury światowej, narodowej. Czytamy je, uczymy się ich na pamięć, i... zapominamy.

W jakimkolwiek zakątku chrześcijańskiego świata byśmy się nie znaleźli, są jednak imiona, o których się pamięta. Wymawiane po polsku, słowiańsku, angielsku czy też chińsku, wszędzie brzmią równie ciepło i znajomo.

Święci Bazyli Wielki i Grzegorz Teolog. Tych pisarzy i poetów zna każdy chrześcijanin. Nie trzeba było wznosić im pomników. Nie przyznawano im literackiej nagrody Nobla, a mimo to któż z nas nie wsłuchuje się z największym skupieniem w wielkopostną Liturgię św. Bazylego Wielkiego. Czyż nie pozostawia ona w naszych sercach uczuć nieporównywalnie większych niż jakikolwiek poemat o miłości. O miłości Boga do człowieka...

Homer pozostawił nam dwa wielkie dzieła. Sienkiewicz nieco więcej. Jednak któż może się równać ze św. Grzegorzem Teologiem? Jego 50 mów, 245 listów, poematy dogmatyczne. W każdej epoce zachwycały i zadziwiają po dzień dzisiejszy doskonałością formy i głębią treści. Stały się wzorcem, na którym wychowywały się tysiące późniejszych pisarzy Kościoła.

Dziwna jest nasza historia. Dziwne jest nasze życie...

Pamięta się o tych, którzy nie zabiegali o rozgłos. Uwiecznią się na ikonach wizerunki tych, którzy nie pozowali do portretów. Z czcią wymawia się imiona ludzi, którzy byli prześladowani i wyśmiewani za czasów swego ziemskiego życia. Za ojców i patronów uważa się świętych, którzy niczego nie wymyślili, nie zbudowali, czy stworzyli.

Oni tylko przekazali nam słowo Chrystusa Zbawiciela.

Oni jedyne byli Mu wierni.

Głosili to, co myśleli i czym żyli.

Wznosili pomniki chwały Bożej, a nie własnej.

Mimo wszystko jednak cząstka tej Bożej chwały spłynęła również i na nich. Wiele można by mówić o zasługach świętych Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Chryzostoma. Zachwycać się pięknem św. Liturgii ułożonej przez św. Jana i jego odwagą w obronie chrześcijańskiej moralności. Czy potrafilibyśmy tak otwarcie wytykać błędy i nieprawości prezydentowi, premierowi, wojewodzie, jak on czynił to cesarzowi? Któż z nas z radością poświęciłby swą wol-

ność, byleby tylko wiara i moralność nasza były zachowane w czystości? Zapewne niewielu. Zbyt często widząc zło nie mówimy tego co myślimy.

Św. Bazyli Wielki zadziwia nas nie tylko głębią duchowych treści swej św. Liturgii, ale i bezgranicznym oddaniem ludziom znajdującym się w potrzebie. Pokazał nam on co w praktyce znaczy kochać bliźniego, jak powinna wyglądać szczerza praca charytatywna. My sami niejednokrotnie zastanawiamy się czy mamy kupić jedną czy dwie świece Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom, a on oddał ubogim całą swą majątność.

Św. Grzegorz nie przypadkiem nazwany został Teologiem. Jego prace stanowią dzisiaj kanon chrześcijańskiej dogmatyki. Bez jego wkładu spory teologiczne IV w. ciągnęłyby się znacznie dłużej. Bez opracowanej przezeń terminologii Sobory Powszechnie nie posiadałyby skutecznego oręża do walki z heretykami. Ileż nocy nie przespał, abyśmy mieli jasno wyłożoną i opracowaną naukę Chrystusa. Tę naukę, która zawarta w książkach pokrywa się kurzem na naszych pułkach, bowiem nie ma ich kto czytać. Św. Grzegorz potrafił zrezygnować z katedry w stołecznym Konstantynopolu i przewodnictwa Soborowi Powszechnemu, byleby tylko zażegnać spory i umożliwić obronę prawd wiary. My zrezygnowaliśmy ze zgłębiania prawd wiary, aby bronić swego prawa do zakupów w supermarketach i wysiadania przed telewizorem, bowiem na nic więcej nie starcza nam czasu.

Każdy z tych Mężów godny jest, by w najwyższym szacunku schylić przed nim czoło. Każdy z nich pozostawił po sobie bogate dziedzictwo, które stanowi największy skarb naszej wiary. Nic więc dziwnego, że ustami całego Kościoła wzywamy do Nich słowami dzisiejszej świętej Ewangelii: „Wy jesteście solą ziemi... Wy jesteście światłem świata...” [Mt 5, 13–14]. Światłem, które oświeca nas, niegodnych i niewdzięcznych.

Miłość do Boga i człowieka, wierność dogmatom i Cerkwi, umiłowanie prawdy, skromność i pracowitość oto ideały, które przekazują nam święci hierarchowie. Z Chrystusem wołają do nas: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki

i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” [Mt 5, 16]. Przekazują nam Chrystusowe przykazanie, abyśmy kochali Boga całą swą istotą, a bliźniego jak siebie samego.

Święto dzisiejsze wzywa nas również do jedności i zgody. Jego geneza sięga bowiem 1084 roku, kiedy wśród wiernych Konstantynopola rozgorzał spór, który z hierarchów jest ważniejszy. Utworzyły się zwalczające się nawzajem stronnictwa. Nie dyskutowano o dziedzictwie Świętych Hierarchów, a jedynie starano się pognać ich adwersarzy. Święci zjawili się wówczas w cudowny sposób i oznajmili, że ich wolą jest, aby pamięć ich wspomiano tego samego dnia, albowiem skoro przed Bogiem są sobie równi, to i ludzie nie powinni ich dzielić.

Czyż dzisiaj nie spotykamy się z podobną sytuacją? Jakże często wznosimy mury podziałów. Stan posiadania, wyznanie, poglądy i tysiące innych pretekstów wykorzystujemy tylko po to, by podkreślić swoją wyższość. Żdźbło w oku bliźniego, w naszych oczach urasta do wielkości belki, która tak naprawdę tkwi w naszym oku. Ukazujemy bliźnim ich wady, by mieć podstawy do wywyższania się nad nimi. Martwimy się nie wówczas, gdy w nich trwają, lecz gdy z nimi walczą. Chcemy być lepsi i pierwsi przynajmniej we własnej ocenie. Zapominamy, że Pan nasz Jezus Chrystus wzywał do zgoła odmiennej postawy: „...kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie sługą waszym” [Mt 20, 27].

Miarą godności człowieka jest według naszego Pana zdolność do służenia innym, gotowość do ofiar i poświęcenia. Czczeni dziś hierarchowie całe swe życie oddali bliźnim. Nie tylko dobra doczesne, ale własny spokój, cześć, a nawet wolność poświęcili dla swych braci. Oni w nikim nie widzieli obcego. Dla nich każdy był najukochańszym dzieckiem, za które cierpieć jest najwyższym zaszczytem.

Takich postaw trzeba nam dzisiaj. Wzorce już mamy. Są nimi właśnie Święci Hierarchowie.

Czy możemy się dziwić, że Katedra Teologii Prawosławnej, duchowa kuźnia młodych serc, uznała świętych Grzegorza, Bazylego i Jana za swych patronów?

Ziemia Podlaska to mikrokosmos. Mieszkają tu Polacy, Białorusini, Ukraińcy, Tatarzy i wiele innych narodowości. Znajdzie się tu miejsce dla chrześcijanina, muzułmanina, żyda, dla każdego, kto chce służyć jej i jej mieszkańcom. To prawda, że każdy z nas jest indywidualnością. Wiele nas dzieli. Lecz jednoczy nas to, co najważniejsze: wszyscy jesteśmy dziećmi Stwórcy tej ziemi.

Podobnym wszechświatem w pigułce jest miejscowy Uniwersytet. Spotykają się tu najrozmaitsze osobowości, poglądy i teorie. W różnorodności tej tkwi jednak jego piękno. Czy ziemia byłaby tak zachwycającą gdyby rosły na niej tylko róże? Nie. Znajdzie się na niej miejsce dla wielkich świerków i skromnych stokrotek. W Uniwersytecie jest także miejsce dla każdego człowieka, jeżeli tylko chce on życiem swym pracować dla dobra ogółu. Do tej jedności w różnorodności wzywają nas dzisiaj Patroni naszej uniwersyteckiej Katedry. Przekroczyli oni granicę śmierci już w 1084 roku, gdy ludzie chcieli się dzielić. Są między nami i w tej chwili, albowiem za dużo jest w nas jeszcze podziałów i pychy. Kościół to Ciało Zbawiciela. Uniwersytet to wspólny dom. Podziały nie zniszczą ani Kościoła, ani Uniwersytetu. Przyniosą im wiele bólu. Śmierć przyniosą jedynie tym, poprzez których wejdą. Dłoń, gdy oddzieli się od reszty ciała, musi obumrzeć. Jedność w różnorodności, to nasza przyszłość i bogactwo tej ziemi. Jedność i miłość ukoronowane pokorą oto duchowy testament naszych Świętych Patronów. Zajrzyjmy w głąb własnego serca i odpowiedzmy sobie, czy należycie go wypełniamy, czy rozumiemy słowa naszego Pana: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” [J 13, 34]. Święci Hierarchowie ukazują nam, że wypełnienie tego przykazania jest możliwe. Zależy to od każdego z nas. Wspólnie wznosmy świątynię chwały Bożej ku pożytkowi wszystkich mieszkańców tej ziemi. Amen.